Nr. 346. Kraków, wtorek 10 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Walka o tańszy cukier.

P. minister dr Korytowski przyszedł nareszcie do przekonania, że ani prośby i groźby, ani przysięgi i zaklęcia, nie są w stanie zaimponować parlamentowi ludowemu. Jeszcze przed kilku dniami groził dymisyą, potem zaklinał parlament, żeby miał wzgląd na finanse państwa, wreszcie onegdaj na posiedzeniu komisyi budżetowej zrobił pół kroku naprzód — wszystko to nie wzruszyło posłów, którzy są zdecydowani wyrwać fiskusowi część łupu nieprawnie od 8 lat od ludności pobieranego.

Parlament, uchwalając wnioski nagłe o obniżenie podatku od cukru przesłać komisyi budżetowej do załatwienia w przeciągu 8 dni, widocznie wierzył więcej różowym obrazom p. Korytowskiego, przedstawionym w jego exposé budżetowem, aniżeli jego czarnym obrazom, malowanym pod wrażeniem nieugiętej woli parlamentu — naprawienia bodaj w części krzywdy, wyrządzonej szerokim masom. Nadwyżka 146 milionów w r. 1906 podziałała na umysły i serca posłów ludowych; gdy w dodatku poseł tow. dr Ellenbogen przedstawił genezę podwyżki podatku cukrowego o 16 koron na podstawie § 14, nie było dla p. Korytowskiego ratunku.

Gdy minister skarbu Kaizl w r. 1899 podwoił podatek od cukru, powołał się na bardzo ważny powód: wskutek długoletniej obstrukcyi kasy państwowe były puste, o zaciągnięciu pożyczki bez parlamentu giełda nie chciała słyszeć, wydatki wojskowe „musiały“ być zaspokojone — wszystko powody wysoce państwowe, ale mało popularne. Obecnie minister skarbu, który ze zwykłych dochodów budżetowych wydaje 146 milionów na inwestycye, nie może się zasłonić wymówką, że obniżenie podatku pozbawi go rocznie 28 milionów.

Wykazano mu, że nawet tego ubytku nie będzie. Zmniejszenie podatku w naturalnym rzeczy porządku zwiększy konsumcyę; co ubędzie z zmniejszenia podatku, przybędzie z zwiększonego zapotrzebowania. Dr Korytowski zgadzał się z początku na obniżenie o 12 kor. w 3 ratach: 4 kor. zaraz, 4 kor. w r. 1914 i 4 kor. w r. 1917. Znaczyłoby to, że po 10 latach zniżka znalazłaby swój wyraz w cenie targowej, a przecież ludność, nietylko państwo, ma prawo korzystać z pomyślnej konjuktury finansów państwa! Wniosek tow. dra Ellenbogena żądał po prostu unieważnienia rozporządzenia cesarskiego z r. 1899, coby odrazu skreśliło zadekretowaną wówczas podwyżkę 16 kor. Parlament boi się jednak ruszyć § 14 i woli na mniej niebezpiecznej drodze dojść do celu i w ten sposób przyszła do skutku zniżka o 8 kor., na którą i dr Korytowski już się zgadza.

Rozchodzi się teraz o to, aby ta zniżka przypadła w udziale ludności, a nie żeby producenci i pośrednicy zagarnęli ją do swej kieszeni. Rząd planuje w tym celu zagrożenie karami pieniężnemi kartelowi cukrowemu na wypadek porozumienia się co do utrzymania wysokich — wyższych od usprawiedliwionych położeniem targu, cen. Takie kary jednak nie są w stanie położyć tamy wyzyskowi kartelu. Z jednej strony kartel może poprostu kary doliczyć do kosztów produkcyi; z drugiej strony, któż stanowi ten kartel? Arystokraci i wielcy przemysłowcy zasiadający sami w obu izbach ciała prawodawczego albo mający tam wpływowych protektorów.

Dlatego najważniejszym obowiązkiem rządu jest obecnie, gdy dr Korytowski nareszcie zdecydował się dla uratowania teki uczynić zadość żądaniu parlamentu, poczynić odpowiednie zarządzenia, aby zniżenie podatku cukrowego wyszło na korzyść konsumentów, żeby kupujący cukier otrzymywali go o 8 halerzy na kilogramie taniej.

W komisyi budżetowej podniósł poseł tow. Adler, że Korytowski. który z początku o żadnej zniżce nie chciał słyszeć, z obawy przed wnioskiem socyalistów o zniesienie rozporządzenia cesarskiego, zgadza się nareszcie na opust połowy podwyżki tem rozporządzeniem nałożonej (8 kor. z 16). Jest to następstwem taktyki posłów socyalistycznych, którzy chcieli znieść jednę z największych krzywd ludowych. Gdyby parlament pozostał nieugiętym, możnaby zmusić Korytowskiego do ustępstwa na całej linii.

Jest to pierwszy realny sukces parlamentu ludowego i pierwsze objawienie się samodzielności Izby wobec buty ministra. Ludność, która tyle ofiar poniosła w walce o parlament ludowy, zaczyna — acz w skromnych dawkach — odczuwać różnicę między swą reprezentacyą a parlamentem kuryalnym.

Przeciw lichwie mięsnej.

Władza skarbowa przeciw magistratowi krakowskiemu.

Czuła opieka, jaką p. Leo otacza interesy kieszeni swoich filarów wyborczych z Kotłowa, znajduje swój wyraz w utrudnianiu dowozu do Krakowa mięsa tańszego z poza rogatek. Aby zapewnić rzeźnikom krakowskim monopol, umożliwiający im śrubowanie w górę cen mięsa, usuwa p. Leo ich konkurentów zamiejskich w następujący sposób: Z tego tytułu, że gmina m. Krakowa jest dzierżawczynią akcyzy, zabroniła ona wolnego sprowadzania mięsa z poza rogatek w ilościach większych ponad 5 kilogramów. Kto chce sprowadzić do miasta większą ilość mięsa ponad 5 kilogramów, musi złożyć na rogatce kaucyę w podwójnej wysokości opłaty akcyzowej i wędrować z tem mięsem do rzeźni miejskiej, gdzie mięso to, już poza rogatkami zbadane przez weterynarza i opatrzone certyfikatem i plombą, jeszcze raz bada weterynarz miejski. Dopiero gdy ten potwierdzi dobroć mięsa, po zapłaceniu za te ponowne oględziny po 8 h od każdego kawałka mięsa, można na rogatce odebrać połowę złożonej kaucyi. Oczywiście, jeżeli przy 5 kg. niema obawy, żeby mięso bez powtórnego badania mogło konsumentowi na zdrowiu zaszkodzić, to obawy tej niema i przy większych ilościach mięsa, a idzie tylko o utrudnienie sprowadzania tańszego mięsa.

Obecnie wmieszała się w to rządowa władza skarbowa, która zakazała p. Leowi tych bezprawnych szykan. Oto reskrypt c. k. dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie L. 29488/07, świeżo wystosowany „do gminy król. gł. miasta Krakowa, jako dzierżawczyni liniowego podatku spożywczego, do rąk Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta w Krakowie“, zabrania dalszych nieprawnych szykan.

W reskrypcie swym dyrekcya skarbowa nie wdaje się w rozstrzyganie kwestyi, czy mięso raz zbadane pod względem zdrowotnym należy poddawać ponownym oględzinom, tylko ze stanowiska przepisów skarbowych rozpatruje, czy magistrat miał prawo nakładać od siebie taksy za oględziny i kaucye podatku spożywczego. Reskrypt dyrekcyi stwierdza co następuje: 1) ponowne oględziny weterynarskie mięsa, do Krakowa wprowadzanego, nie pozostają z poborem podatku spożywczego w żadnym związku; 2) magistrat m. Krakowa nie jest władzą skarbową, powołaną do zarządu podatków pośrednich i nie ma prawa korzystania z przypadkowej okoliczności, że gmina jest dzierżawczynią liniowego podatku spożywczego; 3) gmina m. Krakowa ma przy poborze podatku liniowego stosować się ściśle do obowiązujących przepisów podatkowych; 4) żądanie od wprowadzających mięso do Krakowa podwójnej kwoty podatku jako zabezpieczenia obowiązku dostawienia mięsa do rzeźni miejskiej nie jest uzasadnione żadnym przepisem prawnym; 5) kontrola sanitarna, o ile jest potrzebną, co do mięsa zaopatrzonego już w plomby i certyfikaty, może być wykonana na miejscach sprzedaży z lepszym skutkiem i ułatwieniem dla stron; 6) szykanowanie rzeźników zamiejscowych, przy wprowadzaniu mięsa do Krakowa, spowodowało znaczne ubytki w dochodach skarbu państwa z podatku spożywczego od mięsa w graniczących z Krakowem okręgach: Podgórze, Mogiła, Liszki.

Z wymienionych powodów zaznacza władza skarbowa, że „rozporządzenie magistratu miasta Krakowa okazuje się jako niezgodne z obowiązującymi przepisami i dla skarbu państwa szkodliwe“.

Na podstawie obowiązujących przepisów i kontraktu z gminą miasta Krakowa zawartego, dyrekcya skarbowa orzekła: „Zakazuje się gminie miasta Krakowa, jako dzierżawczyni liniowego podatku spożywczego, względnie działającym w imieniu i zastępstwie gminy urzędom poboru liniowego podatku spożywczego, pobierać od mięsa wprowadzonego do Krakowa jakiekolwiek inne opłaty oprócz przewidzianych w pozycyi 15 taryfy, tj. państwowego podatku, 20%-go nadzwyczajnego dodatku i dodatku gminnego.

Nie wolno zatem urzędom poboru liniowego podatku spożywczego pobierać od stron ani żadnych kaucyj, ani też należytości za oględziny i nie wolno żądać od wprowadzających mięso do Krakowa dostawienia mięsa do rzeźni miejskiej lub do innego miejsca w Krakowie. Urzędy te mają pobrać podatek z dołu, wydać bolety i zaniechać wszelkiej dalszej troski o wprowadzone mięso. Na wypadek niezastosowania się do niniejszego zakazu, nakładane będą na gminę miasta Krakowa grzywny po myśli § 8 kontraktu dzierżawnego, względnie zostanie gmina w inny sposób zniewoloną do przestrzegania obowiązujących przepisów“.

W dodatku literackim do warszawskiej „Gazety Nowej“ drukuje znany muzyk p. Henryk Opieński nieznany utwór sceniczny Wyspiańskiego pod tyt. „Daniel“, do którego w porozumieniu z poetą miał skomponować muzykę.
Temat biblijny o królu-zaborcy Baltazarze i wieszczu Danielu — oczywiście, z myślą o Polsce...
Manuskrypt przesłany został p. Opieńskiemu przez Wyspiańskiego do Pragi z Paryża w r. 1893.

DANIEL

NAPISAŁ STAN. WYSPIAŃSKI

(Przygotowania do uczty w chwili odsłonienia kurtyny. Znoszą naczynia, rozwieszają kwiaty i tarcze).

RYCERZE.
Zwycięży znowu dziś.

SŁUŻBA.
Nową ucztę dziś zastawia.

DWORACY.
Nowe gotuje zabawy.

CHÓR.
Używać będziem razem z nim.

RYCERZE.
Zwycięstwo!

SŁUŻBA.
Hulanka!

DWORACY.
Wesołość i śpiew!

CHÓR.
Zwycięstwo, hulanka, wesołość,
wesołość, wesołość!

GŁOS.
Król! (Ucisza się).

(Szykują się do wejścia króla; Balthazar wchodzi z dworem z głębi sceny, z górnych ganków i zatrzymuje się przez chwilę, witając tłum, który mu bije hołdy. — Jeden z otoczenia daje znak i występuje balet. — Nie słychać tylko muzykę baletu...).

Gdy balet się skończy (tak, jakeśmy to opowiadali sobie w Krakowie):

CHÓR.
Monarcho!

CHÓR OKOŁO BALTHAZARA.
Balthazar! Balthazar!

CHÓR.
Monarcho!
Poddańczy lud u twoich stóp!

PÓŁCHÓR.
Zdobyty kraj.

PÓŁCHÓR!
Opornym grób.

CHÓR.
Zwycięstwo!

PÓŁCHÓR.
Zaginął już przekorny lud;
uwieńczył dziś Balthazar król
lat długich, wieków trud.

GŁOS.
Położył koniec wolności.

CHÓR.
Poddańczy lud u twoich stóp.

(Tłum około Balthazara rozstępuje się i widać z góry, jak schodzą dwaj drudzy królowie; ceremonialne przyjęcia. Całują Balthazara w policzki i zabierają powoli miejsca za stołami. — Muzyka cały czas. — Za każdym królem idzie mała, hałaśliwa orkiestra z fletami, bębenkami i trąbami z cytrami i towarzyszy ukłonom i powitaniu). Potem Balthazar występuje nieco naprzód i mówi, pokazując na jedną grupę w tłumie.

BALTHAZAR.
Dostojni goście,
sąsiedzich władcy państw,
patrzajcie na dzieło me:
oto ludu podbitego synowie;
rozsądek przywiódł ich
do tronu mego.
Wyrzekli się walk niepokoju,
pod moje ręce garną się, —
poddańczy, wierny lud.

CHÓR.
Poddańczy lud u twoich stóp.

BALTHAZAR.
Dziś wielką ucztę zastawiam
dla ludów poddanych mi.
Niech związek nasz
utrwali się.

(Występuje bliżej na schody i mierzy ich oczyma).

Wyrzućcie z myśli waszej
pamięć ojcowskich trosk;
wyrzućcie z myśli waszej
pamięć matczynych łez;
bądźcie mężami z własnej woli,
stójcie przy sile mej, —
będziecie silni we mnie żyć.

GŁOS.
Twoja wola.

PÓŁCHÓR.
Twoja mowa.

CHÓR.
Twój czyn.

GŁOS.
Czyn Balthazara.

PÓŁCHÓR.
Uczta Balthazara.

CHÓR.
Balthazar! Balthazar!

(Zasiadają do uczty przy stołach i po kilku chwilach strażnicy przepędzają przez scenę więźniów w kajdany i żelaza okutych, pokazują im stoły zastawione i uczty ących i gdy się chcą zbliżyć, odpychają ich i tak poszturkując, wiodą ich przez schody środkowe na górne ganki dalekie).

1 PÓŁCHÓR WIĘŹNIÓW (motyw ouvertury).
Jakiż los przypadł nam w udziele:
żelazne obroże; łańcuchy gnębią nas!

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Gnębią nas.

1 PÓŁCHÓR WIĘŹNIÓW.
W żelaznych klamrach ręce nasze, nogi nasze.

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Gnębią nas.

2 PÓŁCHÓR WIĘŹNIÓW.
Swobody widmo myśli płacze.

GŁOS WIĘŹNIA.
Czy można być swobodnym?

INNY GŁOS WIĘŹNIA.
Czy byłem kiedy swobodny?

STARY WIĘZIEŃ.
Czyli mi źle pod jarzmem?
Dziesiątek lat kark się ugina.
Nawykłem z wiekiem.

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Jarzmo ojca dziedzictwem dla syna;
kraty więzienne, wilgotny mur —
pałac nasz.

GŁOS WIĘŹNIA.
Kamień poduszką do snu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzięki temu wmieszaniu się władzy rządowej ustaną wreszcie szykany skierowane przeciw taniemu mięsu, a obliczone na forytowanie lichwy mięsnej panów z Kotłowa.

Z literatury i sztuki.

Obchód żałobny dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego, urządzony przez polską partyę socyalno-demokratyczną w niedzielę w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, wypadł pod każdym względem świetnie. Po godz. 3 po południu rozpoczął uroczystość Chór robotniczy odśpiewaniem „Warszawianki“ oraz piosenki z „Wesela“, w bardzo starannem wykonaniu. Następnie tow. Emil Haecker wygłosił bardzo piękny co do treści i formy odczyt o twórczości poety i jego znaczeniu dla pracującego ludu polskiego. Tłumnie zebrana publiczność z zapartym oddechem wysłuchała prelekcyi. Uroczysty nastrój panował do końca obchodu, a na twarzach uczestników malował się jakiś wewnętrzny ból po stracie poety... (*)

Kwartet brukselski, który wystąpił z koncertem dnia 6 grudnia w sali starego teatru góruje stanowczo nawet nad tak niepoślednimi jak kwartet Szewczika i trio holenderskie, któreśmy z początkiem sezonu słyszeli. Zespół jest jeszcze większy, subtelność wykonania jeszcze głębsza, zwłaszcza w kwartetach Mozarta (B-dur) i Beethovena (F-dur), z którego Adagio i Allegro (thême russe) były chyba najwyższem napięciem wieczoru piątkowego. Nieczęsto zdarzy się słyszeć Beethovena w podobnem wykonaniu.

W grze kwartetu brukselskiego może cokolwiek było chłodu, brak większego temperamentu, co w Mozarcie i Beethovenie całkowicie się pokrywało wyjątkowem wykonaniem. Kwartet D-dur Czajkowskiego (nawiasowo nie najlepszy tego kompozytora) wymagałby cokolwiek odmiennego ujęcia. To też tylko Andante cantabile ze szczególnem uznaniem podkreślić należy w wykonaniu piątkowem. Sala była pełna, publiczność darzyła grę artystów szczerymi oklaskami, zmuszając do odegrania jeszcze jednego utworu na bis po ukończeniu programu.

T. L.

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Hr. Wojciech Dzieduszycki w roli proroka. Rozpisawszy się o Tarnowskim w feljetonach „Czasu“, hr. W. Dieduszycki, natchniony „wzniosłością“ tego tematu, zapuszcza wzrok w przyszłość i widzi społeczeństwo polskie — zdemokratyzowane, i swem widzeniem dzieli się z czytelnikami „Czasu“:

... „Myśl o dobro (sic) materyalne będzie myślą przewodnią, a poryw idealny, patryotyczny będzie rzeczą odświętną, a obawiać się można, że te porywy mogą być podjęte nad siły narodu, że będą okupione krwawymi, a łzawymi zawodami, które się powtórzą kilkakrotnie, zanim się rzesze do życia narodowego przebudzone, nauczą mierzyć swoje siły“...

Aluminiowo-monumentalnem jest tu twierdzenie, iż przyszłe generacye będą niemal zupełnie wyzbyte porywów patryotycznych, a równocześnie... skutkiem tych porywów i mierzenia swych sił na zamiary kilkakrotnie — prorokuje graf D. — spadną na nie krwawe zawody!

Poddajmy analizie te zmącone „wieszczenia“ — rezultat jej będzie taki: w szlachcie, która w interesie swoim klasowym, hurmem do ugody się tłoczy, chce graf. Dzieduszycki widzieć jedyną piastunkę ideałów... Zwiędną wszelkie ideały, gdy prąd życia szlachtę odeprze... Sam się jednak zbija ten jego fałsz patetyczny: tuż bowiem zdradza pan hrabia lęk, że wyemancypowane ze szlachetczyzny społeczeństwo gotowo zerwać... z „trzeźwą“, „realną“ polityką.

Dla rozweselenia czytelników przytaczamy poniżej jeszcze urywków parę z obrazu przyszłości, nakreślonego przez hr. Wojciecha — w tonie tak naiwnym, że niemal dziecinnym, wojtusiowym — parę złotych myśli, alchemicznie z mózgu aluminiowego wyprodukowanych: „Czasy, które przyjdą — pisze ów „głęboki myśliciel“ — choćby były najpomyślniejszymi dla narodu naszego, wcale podobnymi nie będą do tego, wśród czego Stanisław Tarnowski wyrastał i do tego, o czem za młodu marzył“... „Zarobkowanie stanie się najpowszechniejszem, najwidoczniejszem, najkonieczniejszem narodu zadaniem“ itd.

Wkońcu dowiadujemy się, że hr. Tarnowski jest spadkobiercą i godnym zastępcą wieszczów narodowych. „W chwili, w której wielcy poeci, arcykapłani narodowej idei zestąpili do grobu stał się jednym z najdzielniejszych chorążych ducha narodowego i cywilizacyi polskiej“... Panu Dzieduszyckiemu, zdaje się, nieco barwy się w oczach mącą: biało-czerwona z czarno-żółtą.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Lelewel“ Wyspiańskiego wraz ze sceną z „Nocy listopadowej“ złożą się na wieczór wtorkowy teatru.

Popularne przedstawienie w tygodniu bieżącym dane będzie w czwartek; będzie to równocześnie ostatnie przedstawienie cyklu Wyspiańskiego: „Cyd“. Natomiast środowe przedstawienie poświęcone będzie „Weselu“.

Z Uniwersytetu ludowego. Dla uczczenia pamięci Wyspiańskiego Uniwersytet ludowy urządza w przyszłym tygodniu, w dniach: 16, 17 i 18 grudnia, trzy wykłady o Stanisławie Wyspiańskim. Mówić będzie p. Adam Siedlecki. Część dochodu przeznaczona zostanie na fundusz zbierany przez komitet artystów i literatów na wystawę sztuk i zakupno dzieł pozostałych po Wyspiańskim dla Muzeum narodowego.

Ogłoszone w programie na dni: 16, 17 i 18 grudnia wykłady dra Filipa Eisenberga odłożone zostały do przyszłego miesiąca. — W październiku i listopadzie b. r. krakowski oddział Uniwersytetu ludowego urządził 42 wykłady, na których łącznie było 4034 osób, a mianowicie 2112 mężczyzn i 1552 kobiet. Ponadto odbywają się wykłady w stowarzyszeniach robotniczych i na przedmieściach Krakowa, cieszące się wielkiem powodzeniem. Postanowiono jeszcze dla rozszerzenia działalności Uniwersytetu ludowego urządzać codziennie w lokalu Towarzystwa, Szewska 16, systematyczne, bezpłatne lekcye: języka polskiego, historyi, geografii, arytmetyki, ekonomii i nauk przyrodniczych. Zapisywać się na nie można codziennie, oprócz świąt i niedziel w biurze od 5 do 7 wieczorem.

Ojcowie Jezuici rozpoczęli na Czerwonym Prądniku jakieś wykłady „uświadamiające“. Gorliwa praca pobożnych zakonników nie spotyka się jednak z uznaniem ze strony mieszkańców Prądnika. Na wykładzie 1 grudnia było coś kilkanaście osób. W tej liczbie kilku naszych towarzyszów, którzy przyszli, aby ubawić się jezuickiem gadaniem. Natomiast na wykładach, urządzanych przez Uniwersytet ludowy, bywa 100—200 osób. Widocznie bałamutne gawędy nie przypadają do smaku uświadomionym mieszkańcom Prądnika.

Radzimy ojcom Jezuitom nie tracić czasu i atłasu na Prądniku. Usiłowania ich spełzną na niczem.

Jak zdrowie posła Petelenza? Na wiecu obywatelskim w niedzielę poseł Petelenz stał się przedmiotem gorących owacyj ze strony zgromadzonych (patrz sprawozdanie w numerze porannym). Zgromadzenie koniecznie chciało widzieć posła Petelenza na trybunie. Unikając owacyj, pan poseł uciekł za drzwi, blady jak ściana.

Rozeszła się więc pogłoska, jakoby pan poseł Petelenz po tych owacyach ze wzruszenia zachorował. Szkoda! Albowiem tak lubiany poseł, jak poseł z okręgu Wesoła, musi mieć zdrowy żołądek, żelazne zdrowie i zawsze być przygotowanym na owacye.

Więc jak zdrowie p. posła? Oczekujemy odpowiedzi od „N. Reformy“.

Z katorgi kolejowej. Robotnicy warsztatowi, przeniesieni z Krakowa do Podgórza, muszą wskutek niedołęstwa naczelnych władz ruchowych pracować przez 13 godzin dziennie, zamiast przepisanych 9 1/2. Stosunki są tak okropne, że słynna jednotorowa, nędznie zbudowana kolej zabajkalska mogłaby być wzorem dla panów, którzy niedawno z takim zapałem bronili w gazetach honoru urzędników ruchu. Możeby panowie ci postarali się o to, ażeby t. zw. separatki puszczano wieczór do Krakowa w ten sposób, by robotnicy nie czekali na mrozie lub słocie godzinami na pociąg, który często spaźnia się nawet o 3 godziny. I taki naczelnik, który dobrze odżywiony i ubrany wygrzewa się w kancelaryi, kpi sobie ze zdrowia robotników, bez których przecież kolej nie obeszłaby się i na zdrowiu których powinno kolei zależeć. Jazdę do Prokocima można zredukować do 10 minut; skandalem jest, żeby 4 kilometry wlokła się maszyna z dwoma wozami aż 25 minut, jak się to dzieje co dzień rano.

W drugiej polowie września była deputacya warsztatowców u dyrektora Horoszkiewicza z prośbą o ulepszenie kowunikacyi. P. Horoszkiewicz odpowiedział deputacyi: „Będziecie panowie jeździć jeszcze po dawnemu do pierwszego, a od pierwszego będzie separatka kursować wieczór wprost do Krakowa“. Tymczasem mija już trzeci miesiąc i wszystko idzie po staremu. Podobno dyrektor kazał, nie chcąc łamać słowa, puszczać separatkę do Krakowa, ale widocznie nie bardzo go jakoś słuchają. Prawda: zadrwił sobie jakiś szef i przysłał zapytanie, czy robotnicy zgadzają się jeździć przez Bonarkę do Zwierzyńca. Kolejarze, mieszkający przeważnie na Wesołej, zrozumieli to zapytanie jako głupi żart i z oburzeniem propozycyę odrzucili.

Spodziewamy się, że jeżeli nie w interesie robotników, to w interesie kolei dyrekcya tą sprawą naresczie się zajmie.

Za co policya aresztuje, a sąd zasądza. Dnia 15 września odbyło się zgromadzenie ludowe w ujeździalni. W wracającym ulicą Karmelicką tłumie szedł też zupełnie spokojnie 20 letni uczeń prywatny Mieczysław Czarnecki. Osoba jego widocznie nie podobała się urzędującemu komisarzowi policyi Minasowiczowi, który „wezwał“ Czarneckiego, aby przeszedł na drugą stronę ulicy, gdzie „słońce grzeje“. Gdy Czarnecki odpowiedział, że przecież nikomu nie przeszkadza i że nie potrzebuje kąpieli słonecznych, kazał p. Minasowicz agentowi policyjnemu mieć Czarneckiego „na oku“, a agent polecenie to pojął w ten sposób, że go aresztował i spisał z nim protokół.

Dziś stanął Czarnecki przed zwykłym trybunałem oskarżony o występek zbiegowiska. Mimo że komisarz potwierdził tłumaczenie się oskarżonego, trybunał pod przewodnictwem p. Trzaskowskiego uznał Czarneckiego winnym i zasądził go na 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę 9 K.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek od godziny 8 do 9 wieczorem p. Zygmunt Heryng: „Czego nas uczy ekonomia?“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach, nap. St Wyspiański.

Wtorek: „Noc listopadowa“, scena z III. obrazu St. Wyspiańskiego. „Lelewel“, dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego.

Ś oda: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłumaczył St. Wyspiański (popularne).

Piątek: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilda.

Z kraju.

Wykolejenie pociągu. W sobotę około godziny 4 w nocy przerwał się między stacyami Głęboką a Chyrowem pociąg ciężarowy, jadący do Chyrowa. Na część pociągu, która bez maszyny została na przestrzeni, najechał całym pędem drugi pociąg ciężarowy, idący w kierunku przeciwnym od Chyrowa, skutkiem czego nastąpiło wykolejenie i zdruzgotanie 7 wozów towarowych. O ile na razie stwierdzić się dało, nikt z personalu kolejowego ciężkich skaleczeń nie odniósł. Ruch pociągów skutkiem zawalenia toru między Samborem a Chyrowem wstrzymany.

Na miejsce wypadku wyjechał z Przemyśla pociąg ratunkowy z robotnikami warsztatowymi celem uprzątnięcia przeszkód ruchu.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamknięcie „Epoki“. Redakcya „Epoki“ komunikuje swym czytelnikom, iż wobec braku materyalnego poparcia „Epoka“ przestaje wychodzić. Wszystkim prenumeratorom „Epoki“ będzie wysyłana „Nowa gazeta“. Redaktor „Epoki“ Sachnowski wstępuje do redakcyi „Nowej gazety“.

Z zaboru pruskiego.

Jak katują dzieci polskie w szkole pruskiej. Przed Izbą karną w Gnieźnie toczyły się rozprawy przeciw nauczycielowi Eberhardowi z Kuty w powiecie witkowskim za przekroczenie prawa chłosty. Bratnia nasza „Gazeta Robotnicza“ podaje następujące szczegóły o tym procesie:

W t. zw. godzinach uzupełniających zatrudniano dzieci odpisywaniem z historyi biblijnej. Rodzice napisali do nauczyciela kartki, że zakazują dzieciom nietylko odpowiadać po niemiecku na lekcyi religii, ale także odpisy-

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

38

Janek zasypywał Kolskiego pytaniami co do rozmaitych szczegółów życia konspiracyjnego, które znał głównie ze słynnych „Wskazówek“, wydanych w Londynie. Kolski udzielał mu wyjaśnień, wtrącając od czasu do czasu opowiadania o jakimś fakcia bardziej charakterystycznym.

Mówili od samego początku przyciszonym głosem, zniżając go niekiedy do szeptu, aż wreszcie Janek spostrzegł, że się Kolskiemu poczynają oczy przymykać.

— Musicie być zmęczeni — zauważył Janek.

— Jeszcze jak! To też wyśpię się tu, u was, smacznie na sofie. Nikt chyba nie zauważył, że ktoś do was przyszedł. Wystawcie prędzej buty za drzwi i zgaście światło, w takim razie już numerowy nie będzie was niepokoił. Widzę, że łóżko macie nie zasłane, jeszcze go tu dyabli gotowi przynieść...

Janek szybko wykonał radę Kolskiego i po chwili obydwaj się rozbierali pociemku. Kolski w żaden sposób nie chciał przyjąć odstępowanego mu przez Janka łóżka i położył się na otomance, przykrywając się paltem. Janek leldwie go namówił, aby wziął jedną z dwóch poduszek z łóżka.

W pięć minut potem Kolski spał już jak zabity, o czem Janek mógł wnosić z głośnego chrapania swego szlafkamrata, które mu jeszcze długo nie pozwalało zasnąć.

Obudził się nazajutrz nagle i ujrzał stojącego przy łóżku Kolskiego, który, już zupełnie ubrany, przeciągał się z wyrazem rozkoszy na twarzy.

— Dawnom już tak nie spał! — mówił Kolski. — Bo to człowiek sypia najczęściej w wagonie, w drodze. A tu, w Warszawie, coraz trudniej o nocleg porządny. Taki drań „sympatyk“ z podełba na ciebie patrzy, skoro go o nocleg zagadniesz. Raz tu nocowałem u takiego ananasa, który ze strachu, że ma u siebie „nielegalnego“, zrywał się w nocy z łóżka coś ze dwa razy, tak, że musiałem go uspakajać. Niech dyabli porwą takie noclegi! U robociarzy znowuż ciasnota straszna. Śpi się najczęściej w jednem wąskiem łóżku. Z takiego spania dostałem tu kiedyś w Radomiu jakichś krost na całem ciele. Musiałem się potem przez trzy tygodnie kurować, zanim to świństwo zeszło.

Janek umówił się z Kolskim, że się z nim spotka w pewnem mieszkaniu na Kruczej tegoż dnia o 6-tej, aby pójść na zebranie.

— Powołacie się na „Andrzeja“, bo ja się tu tak nazywam — mówił Kolski, tłomacząc Jankowi, jak ma znaleźć owo mieszkanie. — Wy też musicie przybrać sobie jakiś pseudonim partyjny... jakieś imię...

Janek rzekł po chwili namysłu:

— Niech będzie „Maryan“...

— Niech będzie! — zgodził się Kolski. — A teraz — dodał — wyjrzyjcie no na korytarz, czy tam się kto nie kręci?

— Niema nikogo! — zakomunikował Janek, wyjrzawszy przez drzwi uchylone.

— No, to bywajcie!

Kolski pożegnał się z Jankiem i opuścił jego numer. Wkrótce potem i Janek wyszedł na miasto. Na śniadanie wstąpił do Lourse'a, znanego mu ze słyszenia, przejrzał „kuryerki“ i podążył wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, przyglądając się ciekawie ruchowi ulicznemu i wystawom sklepowym. Uderzyła go olbrzymia ilość wojskowych i urzędników w mundurach rozmaitych dykasteryj. Co chwila słyszał też dźwięki mowy rosyjskiej, brzmiącej tu, na ulicach Warszawy, jakoś dziwnie wyzywająco. Po za tem Warszawa zrobiła na Janku wrażenie miasta europejskiego. Porównywał ją z Zurychem, Monachium, Wiedniem i stwierdzał, że była daleko bardziej podobna do nich, aniżeli do takiego Petersburga. W stolicy Rosyi, tuż obok kosmopolitycznych cech zewnętrznych miasta — parweniusza, widzi się na każdym kroku, jaka przepaść dzieli jego ludność od kultury europejskiej. W Warszawie to się nie odczuwa wcale i, gdyby nie mnogość uniformów — wojskowych, urzędniczych i studenckich — jej ulice niczemby się nie różniły od ulic znanych Jankowi miast Zachodu.

Prawie cały dzień Janek błąkał się po mieście: z Nowego Świata do Alej Jerozolimskich, z Alej na Marszałkowską, stąd do ogrodu Saskiego, gdzie jeszcze pod drzewami leżał śnieg. Wydostawszy się znowu na Krakowskie Przedmieście, zawrócił na lewo i szedł wciąż przed siebie aż się w końcu znalazł w labiryncie wąskich, nierównych uliczek Starego Miasta. Wydobywszy się z niego, szedł ku Zjazdowi. Z mostu długo przypatrywał się cytadeli i płynącej koło niej Wiśle, potem skręcił na Maryensztad, wyszedł na Powiśle i, dopiero kiedy już był bardzo głodny, powrócił na Krakowskie.

Idąc w dwie godziny potem na Kruczą na „randkę“ z „Andrzejem“, Janek zdawał już sobie jako tako sprawę z topografii Warszawy, z którą zapoznał się był jeszcze w Krakowie, na podstawie planu. Rozumiał, że mu się to może przydać w „robocie“, to też w dalszym ciągu zwracał baczną uwagę na nazwy ulic, ich kierunek i wogóle na wszystko, coby mu mogło ułatwić oryentowanie się w nieznanem mieście.

Na Kruczej był punktualnie o 6-tej. Zadzwonił, spytał otwierającego mu drzwi mężczyznę o „pana Andrzeja“, rozebrał się w przedpokoju i udał się w kierunku, wskazanym przez gospodarza, który go puścił naprzód. Zaraz potem, znalazłszy się na progu dużego pokoju, Janek wydał okrzyk radosnego zdziwienia.

Przed nim stała Marynia. Drzwi za Jankiem zamknęły się. Byli sami w pokoju. Janek rzucił się ku dziewczynie, chwycił ją w objęcia i przywarł ustami do jej ust gorących.

— Nie spodziewałeś się? — zagadnęła po chwili Marynia, patrząc na Janka, który stał przed nią, trzymając jej ręce w swych dłoniach.

— Nie spodziewałem się! Wiedziałem z listu twego, że musiałaś przenieść się do Łodzi...

(D. c. n.)

wać z niemieckiego katechizmu i historyi biblijnej. Taką kartę doręczyła nauczycielowi Eberhardowi także Maryanna Owczarczakówna. Na mocy zakazu rodzicielskiego wzbraniała się Owczarczakówna wziąć historyę biblijną z szafy i z niej odpisywać. Nauczyciel Eberhard wymierzył jej według własnego zeznania najpierw na miejscu 3 razy trzcinką, potem wyciągnął ją z ławki i wymierzył jej 4 razy po 3 plagi, następnie popychając ją, zaprowadził przed szafę z książkami, a gdy dziewczę nie chciało wziąć książki, dał jej dalsze 4 plagi przez plecy, potem chwycił ją za kark i „zmusił do uklęknięcia“, a gdy i teraz dziewczę nie brało książki, wymierzył mu dla odmiany 4 plagi na ręce. Gdy dziewczę wśród łkania wróciło na miejsce i wzbraniało się czytać na niemieckiej historyi biblijnej, dał jej znowu 2 „łapy“, a gdy nie chciało pisać, 3 uderzenia przez plecy, a za to, że nie chciała odjąć fartucha od ust, dostało na zakończenie jeszcze 2 „łapy“. Razem więc dostała Owczarczakówna 19 uderzeń przez plecy i 8 plag na ręce w ciągu najwyżej kwadransa.

Inspektor szkolny powiatu witkowskiego, Bismark, przyznaje, że kazał nauczycielowi ostro zabrać się do dzieci. Kara, którą nauczyciel wymierzył dziewczynce, zdaniem jego wcale a wcale nie jest nadmierną. On sam, inspektor, jako dawniejszy nauczyciel przy pewnym zakładzie prywatnym, nieraz po 10 i 20 batów dzieciom wymierzał, a to im nic nie szkodziło. Gdyby on, inspektor, miał do czynienia z taką krnąbrną uczenicą, jak Owczarczakówna, byłby ją nietylko tak ukarał jak nauczyciel, ale byłby ją bił całą godzinę, ażeby swoją powagę nauczycielską ratować.

Przewodniczący nie godzi się na poglądy świadka, a inni sędziowie przyjmują je z ironicznym uśmiechem.

Teraz wchodzi Maryanna Owczarczakówna, dziewczyna 12-letnia, dosyć słabowita i opisuje zajście, które tak boleśnie dla niej się zakończyło. Tylko liczby razów nie może sobie przypomnieć, co jest zupełnie naturalnem, bo w swym bólu chyba czasu na liczenie ich nie miała, a gdyby sobie przypomniała, to pewnieby ich mniej nie naliczyła, niż nauczyciel.

Następnie przesłuchuje sąd świadków, 13- i 14-letnie dziewczęta, które wszystkie zeznają, że „musiał sobie odpocząć, ażeby sił nabrać do dalszego bicia i że się odgrażał, że ją tak długo będzie bił, aż padnie na ziemię“.

Świadek, sędzia Müller z Witkowa, który prowadził w tej sprawie śledztwo, widział Owczarczakównę w sobotę po owem zajściu, t. j. po pięciu dniach, znalazł na rękach krwią nabiegłe pręgi i zeznaje, że jego zdaniem nauczyciel bardzo znacznie przekroczył przysługujące mu prawo chłosty.

Sąd po dłuższej naradzie przychylił się do wniosku prokuratora, uznając jego wywody za słuszne i skazał oskarżonego nauczyciela tylko na 10 marek kary(!!).

Ze świata.

Ks. Ferdynand bułgarski zaręczył się z księżniczką Eleonorą Reuss-Köstritz. Książę liczy lat 47, narzeczona jego jest o 5 miesięcy starszą. W pierwszem małżeństwie Ferdynand ożeniony był z księżniczką Ludwiką Parmeńską, która umarła przed 9 laty, zostawiając mu 4 dzieci. Ślubu kościelnego nie będzie, gdyż Ferdynand od przechrzczenia swego najstarszego syna Borysa na prawosławie stoi pod klątwą kościelną.

Gwałtowny strejk. W kopalniach złota w Goldfield (w stanie Newada) wybuchł groźny strejk górników. Strejk przybrał tak groźne rozmiary, że doszło już do krwawych starć. Wobec tego rząd polecił wysłać do Newady wojsko, które istotnie przybyło do Goldfield i ustawiło się z karabinami maszynowymi u wejścia do kopalni. Istnieje obawa, że przyjdzie do formalnej bitwy, ponieważ robotnicy uzbrojeni są w rewolwery i mają znaczną ilość amunicyi. Rozgoryczenie robotników wywołane zostało tem, że z powodu ogólnego braku gotówki w Ameryce, wypłacano im umówione wynagrodzenie nie w gotówce, lecz bonami, których oni przyjmować nie chcą, uważając je za bezwartościowe.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego złożono:

Lista nr 935 zebrał Bartos: X. 20 h, Kostuch 20 h, Ślęzak 20 h, Zawrzykraj 20 h, Woźniak 10 h, Przepolski 20 h, Woszczyna 10 h, Czechowski 10 h, Panek 40 h, Tuchowska 20 h, Sejmona 10 h, Kanfan 10 h, Borowiak 10 h, Drążkiewicz 20 h, Knapik 10 h, Opaluch 20 h, Słuczyński 10 h, Makowski 20 h, Namysłowski 20 h, Namysłowski I. 20 h, Gwóźdź mały 10 h, Łydko 20 h, Kurowski 30 h, Margała 20 h. Oramus 20 h, dr Heski 1 K, Galski 10 h, Kaługa 20 h, Zapała 20 h, Świczarczyk 10 h, D... 20 h, Rewilak 20 h, Bartos 20 h, Bartosińska 40 h, Horowitz 20 h, Z jąc 30 h, Kimże 10 h, Juśkiewicz na wódkę Petelencowi 60 h, Zabiczyński 10 h, Marya 10 h, Krukowa 10 h, Haffner 10 h, Sęk 10 h, Molenda 1 K, Bażela 20 h, Smoła 10 h. Razem 10 K 30 h.

Lista nr 972 zebrał Puchacki: Kumela 10 h, Grzywacz 10 h, Śliwiński 10 h, Seweryn 10 h, Kowalczyk 10 h, Szweblik 10 h, Ślusarkiewicz 10 h, Radwański 20 h, B łut 10 h, Puchacki 30 h, Jamroz K. 20 h, Radwański E. 10 h. Razem 1 K 60 h.

Lista nr 979 zebrał Kytlica: Kytlica 30 h, Zbożil 20 h, Królikowski 20 h, Narwany 20 h, Sikora 20 h, Suła 10 h, Muzik 20 h, Anioł 40 h, Benesowsky 30 h, Kmeva 30 h, Czerwieniec 20 h, Stańczyk 20 h, Liewerth 30 h, Kudas 20 h, Dohnal 20 h, Michniak 30 h, Zbożil 30 h, Janek 40 h, Sanka 30 h, Musiluk 20 h, Reżny 30 h, Koniż 40 h, Wiatrak 20 h, Horal 10, Ransiński 20 h. Razem 6 K 20 h.

Lista nr 1026 zebrał Feleksy: Ritter 10 h, Konarski 20 h, Eisenbach 20 h, Broczkowski 10 h, Kuśnierz 10 h, Pawełek 20 h, Basiński 20 h, Kałamacki 20 h, Trybuła 20 h, Stelmach 10 h, Bartosik 20 h, Giza 20 h, Baniak 20 h, Karasiński 20 h, Grabiec 20 h, Misiewicz 20 h, Kwaśniewski 10 h, Bobrowski 20 h, Gillar 20 h, Weigel 20 h, Dura 10 h, Fallek 20 h, Bogucki M. 10 h, Grabowski 12 h, Schiff 10 h, Topiński 20 h, Michalik 20 h, Zabłocki 12 h, Statter 2 K, S. W. 1 K 50 h, Feleksy 20 h. Razem 8 K 34 h.

Lista nr 1027 zebrał Misiołek: Tatar 40 h, Titz 20 h, Kożuch 20 h, Kolkiewicz 10 h, Blaustein 10 h, Sedenik 20 h, Petek 10 h, Apter 10 h, X. 10 h, Z. W. 40 h, M.... 40 h, ? 20 h, K. W. 20 h, przy zabawie 16 h, Także 20 h, Kubanek 20 h, Śpiwok od n-ru 6 M. 1 K 60 h. Razem 4 K 86 h.

Lista nr 1028 urzędnicy Kasy chorych: Łukasie- 2 K, Zboś W. 1 K, Nożyńska 60 h, Kühnreichówna 60 h, Chowański 1 K, Łapiński 2 K, Englisch 40 h, Konturek 1 K, Jaroszewski 1 K, Mischel 1 K, Witkiewicz 40 h, Kaczanowska 40 h, Bryniarski 1 K, Baj 20 h, Sułczewski 1 K 25 h, Neider 1 K, Kühner 1 K, Boczarski 6 K, Spałecki 1 K, Łyszczarz 1 K, Gołębiowski 2 K, Motyl 1 K, Motyl A. 1 K. Razem 27 K 85 h.

Lista nr. 1029 zebrał Bartos: Erdman 20 h., Czuba 20 h., Kubica 10 h., Biały 10 h., J... 10 h., Bartosińska 20 h., Fryzer 20 h., W. E. 10 h., Kop... 20 h., Pilch 30 h., Kuner 1 kor. 20 h., Gażyński 20 h,, Haubelt 20 h., Duszczak 20 h., Urbańczyk 10 h., Kiczak 10 h., Zendryczka 20 h., Kucharski 20 h., Rosenzwejg 40 h., Na Lea 16 h., W. 20 h., Burnat 1 kor., Butwin 20 h., Włodarski 20 h., Kolber 10 h,, Czaskalski 20 h., Biernat 20 h., Siostrzonek 10 h., Hessel 10 h., Nadwyżka S. 20 h., Włodarski K. J. 1 kor., Młynarczyk 10 h., Patyna 20 h., Mastek 20 h., Pyranak 50 h., Bosowski 20 h., Chwastek 40 h., Pabiański 40 h., Branowitzer 20 h., Partyka 10 h., Nadleetz 20 h., Woźniak 10 h., Sierdziński 40 h., Kuklicz 20 h. Razem 11 kor. 50 h.

Lista nr 1031 zebrał Oramus na budowie B. Torbego: B. Torbe 2 kor., Łabużek 20 h., Stempniowski 20 h., Żywiecki 20 h., Kornat 20 h., Mastek 20 h., Chrostecki 20 h., Natanek 20 h., Dąbrowski 10 h., Rychłowski 10 h., Kaczmorski 10 h, Majdra 10 h., Kowalski 10 h., Sikora 20 h., Wolfinger 10 h., Wolański Fr. 20 h. Razem 4 kor. 40 h.

TELEGRAMY

z dnia 9 grudnia

Rozwiązanie sejmu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Sejm czeski, którego kadencya kończyła się w lutym 1908, zostanie z końcem b.m. rozwiązany, a nowe wybory odbędą się z końcem lutego 1908 r.

Poseł Herold oświadczył, że najważniejszem zadaniem nowego sejmu będzie doprowadzenie do zgody między Czechami a Niemcami. On sam wypracuje odpowiedni projekt.

Strejk.

Tryest. (Tel. wł.). Dziś rano wybuchł strejk robotników handlowych, oraz zajętych w składach publicznych.

Robotnicy portowi nie przyłączyli się do strejku.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego zamknięto dyskusyę generalną nad przedłożeniem upełnomocniającem w sprawie ugody. Przed przejściem do porządku dziennego zabrał głos sprawozdawca wniosków chorwackich.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła wczoraj budżet w całości 456 głosami przeciw 46 i odroczyła się do 17 b. m.

Uczczenie defraudanta.

Paryż. Kilkuset nacyonalistów, a wśród nich także generał Mercier i admirał Bienaimé, urządziło wczoraj po południu na cmentarzu Mont Parnasse demonstracyę z okazyi 3 rocznicy śmierci posła Syvetona. Policya zabroniła wygłaszania mów, skutkiem czego przyszło do starcia między policyą a tłumem. Aresztowano 7 osób, które po spisaniu protokołu wypuszczono na wolność. Tłum rozprószył się, wznosząc nieprzyjazne okrzyki przeciw wolnomularzom i blokowi radykalnemu.

Sytuacya w Portugalii.

Lizbona. Stronnictwo „regeneradores“ odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem podkreślono, że stronnictwo domaga się konstytucyjnej gwarancyi przeciw politycznej i administracyjnej samowoli. W szeregu uchwalonych rezolucyj zażądano zniesienia dekretów przeciw wolności publicznej, dalej zwołania kortezów, wyrażono konieczność oparcia się siłą przeciw gwałtom i samowoli i uchwalono nie popierać rządu. Postanowiono ogłosić manifest do Portugalczyków i zagranicy, przedstawić w nim obecną sytuacyę i odeprzeć zarzuty, czynione stronnictwu.

Na zgromadzeniu partyi „progresistów“, w którem wzięli udział liczni byli ministrowie i członkowie Izby wyższej i niższej, Castro omawiał obecne położenie, występował, przeciw podwyższeniu listy cywilnej przeciw uregulowaniu trudności finansowych domu królewskiego i przeciw rządom gwałtu. Mowca stwierdził, że niezadowolenie wzrasta.

Kilka zgromadzeń innych stronnictw miało przebieg burzliwy.

Lizbona. (Tel. wł.). Odkryto tu wielkie sprzysiężenie przeciw królowi. Mianowicie tapicer, zajęty w loży królewskiej w operze znalazł pod dywanem 2 bomby. Przedsięwzięto masę aresztowań, między innymi pewnego włoskiego śpiewaka. Jeden z aresztowanych odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Koniec pogromczyka.

Warszawa. (Tel. wł.). Znany sprawca pogromu w Siedlcach, pułkownik Tichanowskij wykonał zamach samobójczy. Ciężko rannego wystrzałem z rewolweru przewieziono do szpitala wojskowego w Warszawie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie ludowe przeciw drożyźnie** odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady wyznaniowej w Krakowie, przy ul. Podbrzezie 4. Komitet XII. okręgu wyborczego P. P. S. D.

* **Baczność murarze krakowscy!** We wtorek 10 grudnia o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) Na porządku dziennym wybór kandydatów do sądu przemysłowego. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 9 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·44 do 13·45. Pszenica na październik 11·43 do 11·44. Żyto na kwiecień 12·62 do 12·63. Żyto na październik 10·45 do 10·46. Owies na kwiecień 8·70 do 8·71. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·62 do 7·63. Rzepak na sierpień 15·10 do 15·20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć mierna. Usposobienie silne. Pogoda: deszcz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, ożywione wiatry, później łagodnie.

Ludwik August Blanqui.

3

Niemal umierającego przewieziono Blanqui'ego do więzienia w mieście Tours nad Loarą. Klimat tam był nierównie łagodniejszy, aniżeli w Mont-Saint-Michel i obchodzenie się z więźniem względniejsze, mniej surowe. Umieszczono go w szpitalu i zdawało się, że już długo żyć nie będzie. Ułaskawiono go więc 6 grudnia 1844 r., lecz Blanqui ułaskawienia nie przyjął. Choroba go przytem przykuwała do łoża i dopiero w 1846 r. odzyskał w zupełności zdrowie. Nie wyszedł jednak na wolność, wmieszano go bowiem do sprawy rozruchów w Blois na tej podstawie, że w szpitalu widywał się ze swymi zwolennikami i wtrącono go na nowo do więzienia. Nadspodziewanie jednak dnia 27 kwietnia 1846 r. sprawę zakończono wyrokiem uwalniającym. Internowano go wszakże w Blois.

Na odgłos zaszłej rewolucyi w Paryżu i ogłoszenia Rzeczypospolitej, Blanqui pospieszył do Paryża i 25 lutego 1844 roku błąkał się po jego ulicach, wspominając swoje młode lata. Rychło wir rewolucyjny porwał go z sobą. Centralny Związek republikański, powszechnie zwany klubem Blanqui'ego, zdobył u ludu wpływ ogromny. Tłumy się cisnęły do jego sali. Gdy na trybunę wstępował długoletni więzień, zalegała salę głęboka cisza. „Potężnym był niezmiernie jako mowca — opowiada jeden ze współczesnych — głos jego ostry, przejmujący, donośny i metaliczny, a mimo to stłumiony chwilami, jak brzęk tam-tamu, gorączkę niecił w duszach słuchaczy...“

Blanqui nie był przeciwny ówczesnemu rządowi republikańskiemu, domagał się tylko, by nie zdradzał sprawy ludu i ludów. Francya powinna była podtrzymać ogień rewolucyjny, ażeby w nim spłonęły wszystkie despotyzmy monarchiczne. Kiedy więc 15 maja żywiołowo powstała i zorganizowała się olbrzymia manifestacya, wołająca o pomoc dla Polski walczącej, klub Blanqui'ego stanął na czele pochodu. „Na placu Zgody utworzyło się morze, a od jego ruchliwych czarnych fal jaskrawo odbijały białe mury parlamentu. Tentent stąpania tysięcy, rozgwar zmieszanych głosów przeniknął do sali obrad. Mowca na trybunie zamilkł, posłowie poczęli się niespokojnie poruszać i wstawać z ław... nacisk mas był tak wielki, że poczęli wchodzić wszyscy, wyłamano drzwi i jeszcze przed delegatami, niosącymi petycyę, zapełniły się loże dla publiczności przeznaczone, rozwinięto sztandary i zabrzmiały okrzyki: Niech żyje Polska!

„Moniteur Universel“ z 16 maja podaje w następującem brzmieniu mowę Blanqui'ego:

„Obywatele Posłowie! Lud francuski domaga się odbudowania Polski w granicach z r. 1772; domaga się, ażeby Zgromadzenie narodowe uchwaliło, że Francya nie włoży miecza do pochwy, aż Polska nie zostanie odbudowaną cała w jej dawnych granicach z r. 1772, aż nie powstanie na nowo w blasku naród wielki i niepodległy na widowni Europy. Lud wie, że broń francuska napotka wielkie przeszkody, lecz ufa, że Zgromadzenie narodowe, pomne na chwałę poprzedniej Republiki, pójdzie w jej ślady. Niech nie zważa na dyplomacyę europejską. Skoro objawi stanowczo swą wolę, a wojsko francuskie nad Renem poprze tę wolę, padną same przez się wszelkie przeszkody dyplomatyczne i przywróconą będzie dawna Polska, Polska z r. 1772. Lud przypomina Wam tę datę (huczne oklaski na sali) — w granicach swych od Warty po Dniepr i od Bałtyku aż po Morze Czarne. Lud ufa, że Zgromadzenie narodowe nie zawaha się przed tak wielkiem zadaniem i sam poprze je, spiesząc gromadnie nad granicę. Okrzyki te, które aż tu dochodzą z placu i które mogą się wydawać Wam groźnymi, okrzyki te: Niech żyje Polska! zamienią się w okrzyki na cześć Waszą, na cześć Zgromadzenia narodowego, skoro wyrzekniecie te święte słowa, których lud od Was oczekuje“.

Ani Blanqui, ani inni przywódcy manifestacyi nie mieli zamiaru obalenia rządu i stanowienia nowego. Prowokacya jednak pociągnęła gorętszych: okrzyknięto nowy rząd prowizoryczny. Miało to tylko ten skutek, że tych, co postawiono na liście członków, uwięziono. I Blanqui został zamknięty w celi zamku w Vincennes.

Wszedł on do więzienia silnie pognębiony. „Oszczerstwo zawsze liczyć może na dobre przyjęcie! Zawistni i łatwowierni rozkoszują się niem. Nie trzeba się wysilać nawet. Byleby zabiło... mniejsza o prawdopodobieństwo“. Chcąc zabić moralnie Blanqui'ego, jeszcze przed 15 maja ogłoszono jakoby napisaną przez niego deklaracyę, w której on w 1839 r. wydawał rządowi wszystkich swoich wspólników. Już sam ten fakt, że Blanqui należał do najciężej skazanych, powinien był świadczyć przeciwko temu oszczerstwu. Autor poddał szczegółowej krytyce ten oskarżający dokument i wykazał, że był to wytwór policyjnej literatury, ułożony z odpowiedzi, dawanych podczas śledztwa. Rozżalony Blanqui ogłosił plakatem odpowiedź. „Sprzedałeś — czytamy tam — za judaszowe złoto twych braci — pisze człowiek, będący zaufańcem rozpustników, stojących u steru władzy. Czyż trzeba złota, gdy się je czarny chleb nędzy i pije gorycz życia? I cóż to uczyniłem z owem złotem? Mieszkam na poddaszu, wydaję 50 centimów dziennie, a całego majątku mam dziś 60 franków. Więc to ja jestem zdrajcą? Ja, wlokący się z trudem ulicami, zmęczony i chory, w wytartem ubraniu, jam sprzedawczyk 4“

I rana ta mu zadana bolała go mocniej od więzienia i długo zabliźnić się nie mogła.

Bolesław Limanowski.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę z własnej pasieki posyłam za pobraniem pocztowem w blaszankach 5-kg. wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K 50 hal., ręcząc za czystość miodu. P. Stelmach, Sosnów, p. Siemikowce [Galicya]. 821

Pomadki
mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 868

Skład fabryczny
rowerów, maszyn do szycia, zegarków i biżuteryi Stanisław Rundbakin, Wiedeń, IX., Grünetorgasse 23, poleca po bajecznie tanich cenach swe wyroby, Proszę żądać cennik.

Adwokat Dr PRZYBYŁO w Krościenku n. D. poszukuje koncypienta.

Panna
pisząca na maszynie, stenografująca biegle po niemiecku i po polsku, posiadająca ładne pismo, znajdzie zaraz posadę w biurze handlowem.

Starszy praktykant
biurowy lub rutynowany kantorzysta może być również w tem samem biurze przyjęty. Oferty z odpisami świadectw i podaniem wymagań uprasza się pod adresem „Elektro 7" do działu 872 inseratowego „Naprzodu".

50 kor. i więcej tygodniowo można łatwo zarobić. — Łaskawe oferty pod H. B. 1490 Rudolf Mosse, Praga.

MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 62149/B. 07

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytację celem oddaniu w przedsiębiorstwo zburzenie kompleksu budynków przy ul. Wąskiej l. or. 9. 7. 5. 3. i przy ul. Józefa l. or. 23.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 14 grudnia b. r. w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadyum wynosi 500 K. — Warunki szczegółowe oraz plan położenia budynków przeglądać można w biurze Budownictwa miejskiego między godzinami 11 a 2 w południe.

Bryndza owcza karpacka
1 faska 5 kg. bryndzy deserowej 7 K, 1 faska 5 kg. bryndzy majowej 6 K, 1 faska 5 kg. bryndzy ostrej K 4·50, 1 faska 5 kilogram. powidła kor. 4·50, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego 9 K, 1 paczka 5 kg. makaronu tarchonya K 4·50, 1 paczka 5 kg. śliwek suszonych 3 K, 1 paczka 5 kg. słoniny białej albo wędzonej K 7·80, 1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych K 8·50, 1 kg. kawy surowej od K 2·20 do 3·60, 1 kg. kawy palonej od K 2·80 do 4·—, 1 kg. herbaty od 5 do 12 K.
Poleca dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Kesmark Węgry.

Zakopane, Krupówki 78
„HYGEA"
Pensyonat dyetetyczny
[dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka, gruntownie odnowiony]. Pokoje duże, słoneczne, ciepłe, wielkie sale oszklone do werandowania. **Wytworna kuchnia dyetetyczna, zabiegi wodolecznicze, masaż i gimnastyka w miejscu.** — Właścicielka i kierowniczka Marya Turzyma.

Wyborne powidła bośniackie
poleca handel pod firmą
Wojciech OLSZOWSKI
w Krakowie, Mały Rynek
róg ul. Szpitalnej.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. grudnia 1907 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, **K 1,359.800,**

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, **K 396.200.**

Wylosowane dnia 4. grudnia 1907 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. kwietnia 1908** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4. grudnia b. r. z dniem **1. kwietnia 1908** r.

Wiedeń, dnia 4. grudnia 1907.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

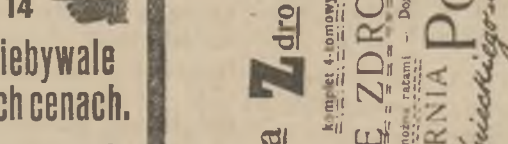
Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje **największy dom obuwia** znanej w świecie firmy
Alfreda Fränkla Sp. kom.
w Krakowie, skład główny Rynek 14

Kalosze i Śniegowce po niebywale niskich cenach.



Kalosze męskie . po złr. 2·25	Kalosze męskie ‚Slipery' po złr. 2·60
Kalosze damskie . po złr. 1·40	Kalosze damsk. ‚Slipery' po złr. 1·95
Kalosze dziecięce po złr. 1·15	Kalosze dla panienek . po złr. 1·30

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych, fabryczn. cenach. Zastępca L. Steigler.

Księga Zdrowia
kosztuje komplet 4-tomowy Kor. 30.—
spłacać można ratami — Dostarcza
Księgarnia Polska
B. Połonieckiego we Lwowie.

Biuro elektrotechniczne
elektro-inżyniera
RUDOLFA POPPERA
w Krakowie, Floryańska 47, tel. 484

wykonuje instalacye elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły każdego rodzaju i wielkości. Budowa całkowitych stacyj elektrycznych zapomocą popędu parowego, gazowego i wodnego. — Porady i kosztorysy bezpłatnie.

Obficie zaopatrzony skład w wszelkie przybory elektrotechniczne, lampy łukowe, wentylatory, dynamomaszyny, motory elektryczne, modernistyczne świeczniki i t. p.

Hurtownia i częściowa sprzedaż wszelkich materyałów elektrotechnicznych.

APTEKA
Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów.
PUDEŁKO 30 SZTUK 90 halerzy.

PETROGEN „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.**

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną
TUBA 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust.
FLAKON 1 K 40 halerzy.

„Jahra" Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. **PUDEŁKO 40 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec) 561
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

W 6 dniach do
AMERYKI
Od 50 lat zaszczytnie znana firma
KARESZ I STOCKI
Bremen, Bahnhofstrasse 29

przewozi swych pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszymi, cesarskimi parowcami:
„Kaiser Wilhelm II", „Kaiser Wilhelm der Grosse", „Kronprinz Wilhelm", „Kronpinzessin Cecilie"
jak również dwuśrubowymi, pocztowymi okrętami

do Nowego Jorku okrętem pospiesznym co wtorku;	cena karty K 212
do Nowego Jorku „ pocztowym co soboty;	„ „ „ 189
do Baltimore „ „ co czwartku;	„ „ „ 165
do Galwestonu (port w pięknym Teksasie) okrętem pocztowym 2 razy miesięcznie:	„ „ „ 165
do Kanady przez Nowy Jork	
do Argentyny 2 razy miesięcznie;	„ „ „ 140
do Brazylii 2 „ „	„ „ „ 140

Każdy kto pośle 20 koron zadatku celem zabezpieczenia sobie miejsca na okręcie, otrzyma kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży, jak prędko, wygodnie i tanio może dostać się do Ameryki za pośrednictwem firmy

KARESZ I STOCKI
BREMEN, BAHNHOFSTRASSE 29.

HALA RYBNA
W KRAKOWIE NA MAŁYM RYNKU

poleca na bieżący tydzień z najświeższego transportu i wysyła starannie opakowane na prowincyę pocztą lub koleją za zaliczką:

Ryby morskie jak:

Łupacze drobne [Schellfische]	za klg. K 0·80
„ wielkie „	„ „ „ 1·40
Kabliony i Wątłusze [Lengfische]	„ „ „ 1·—
Łososie morskie [Seelachse]	„ „ „ 1.10
Turbotu	„ „ „ 4·—
Okunie morskie z głowami	„ „ „ 1·—
Sole	„ „ „ 6·—
Ozorowce [Rothzungen] miast Soli	„ „ „ 2·20
Flądterki do smażenia	„ „ „ 1·60
Sztokfisz suchy K 2·—, moczony	„ „ „ 1·—

Ryby rzeczne jak:

Karpie żywe tuczone	„ „ „ 2·—
Szczupaki świeżo zamrażane	„ „ „ 1·60
Sandacze „ „	„ „ „ 2·20
Łososie wielkie, sztuki dzielone	„ „ „ 4·—
całe	„ „ „ 3·50

Ryby wędzone jak:

Śledzie zwykłe, Łososiośledzie, Biklingi, Szproty, Węgorzyki, Wyzina, Łosoś morski.
Łosoś różowy rzeczny wędzony 1 dk. 6 hal., biklingi sztuka 12 hal.
Sygi rosyjskie za 1 kg. 6 K.
Konserwy i marynaty w puszkach na sztuki i na wagę.
Śledzie bałtyckie (Ostsee) 1 sztuka 16 hal.
Śledzie w galarecie (Ashik) 1 sztuka 18 hal.
Kawior astrahański. drobno i grubo ziarnisty w cenach 24, 36 i 60 K za 1 kg., także na deka ser litewski, pasty angielskie.
Słonina wieprzowa, smalec 1 kg. 1·68 K.

Szczegółowy cennik mych marynat posyłam na żądanie gratis i opłatnie. — Kupcom, klasztorom, instytucyom i menażom wojskowym udzielam opustu według możności.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).